



**Gazetka Szkoły Podstawowej nr 2
im. Księdza Jana Twardowskiego w Białymstoku
Wydanie specjalne z okazji jubileuszu 100-lecia istnienia szkoły**

W numerze:

- Jesienne klimaty w obiektywie
- Historia szkoły
- Wywiady z dyrektorami i absolwentami szkoły z okazji jej stulecia
- Twórczość poetycka i plastyczna uczniów
- Życzenia

2015

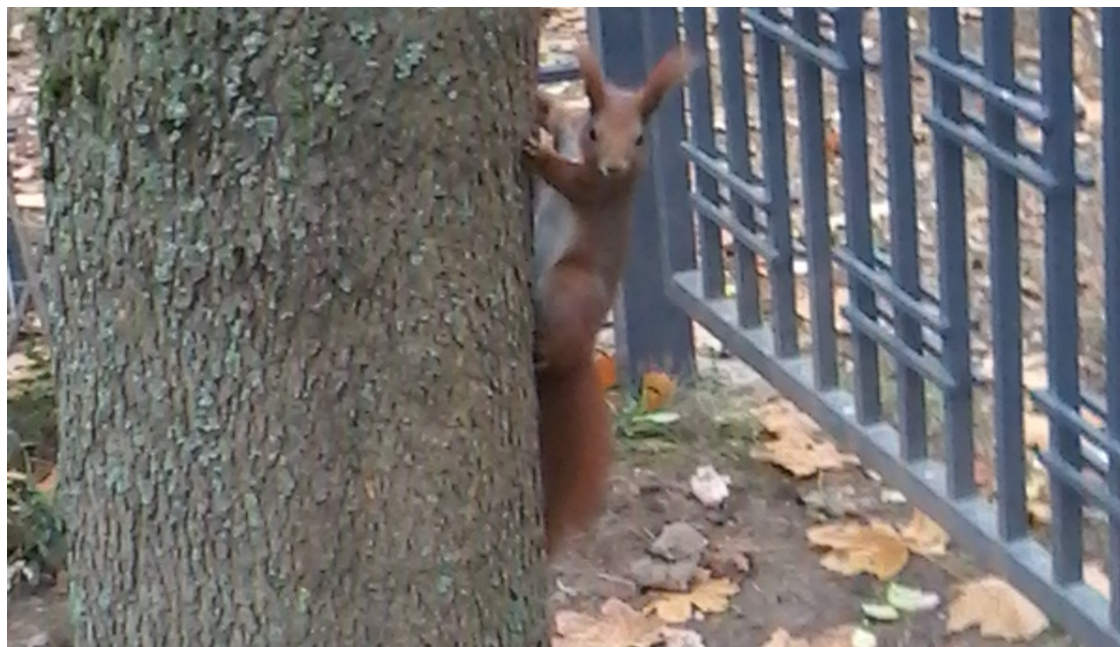
PAŹDZIERNIK

27

wtorek

Jubileusz 100-lecia

Szkoły Podstawowej nr 2
im. Księdza Jana Twardowskiego
w Białymstoku

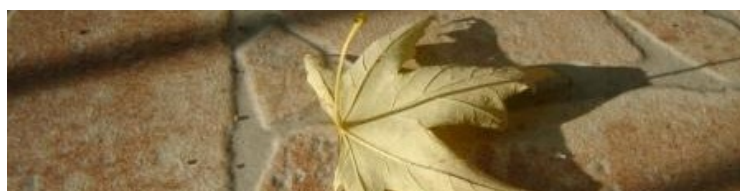


"dostrzegłem że wiewiórka jest od spodu biała"

fot. Igor Karczmarewicz

100 lat istnienia Szkoły Podstawowej nr 2 im. Księdza Jana Twardowskiego w Białymstoku to okazja do wielu refleksji... Jaka jest naprawdę ta nasza szkoła? Jaka była? Co ciekawego w niej się wydarzyło? Mijają szkolne lata, a wraz z nimi historia wielu ludzi, uczniów i pracowników naszej szkoły. Jedni pamiętają przeszłość lepiej, inni gorzej, ale chyba każdy ze wzruszeniem wspomina spędzone tutaj chwile. Właśnie z okazji jubileuszu wydajemy specjalny numer gazetki. Został w całości poświęcony szkole.

Życzymy miłej lektury! Redakcja



"Jesień...Liść ostatni już spadł".

fot. Maciej Jarocki



"Poszedłem w lasy ogromne szukać buków czerwieni"

fot. Maciej Jarocki

Z historii szkoły

W grudniu 1915 roku w Białymstoku została utworzona Powszechna Szkoła Publiczna nr 2. Była to szkoła czteroklasowa. Mieściła się przy ulicy Grunwaldzkiej 22. Kierowała nią do roku 1919 Józefa Prussówna.

Od 1919 do 1937 roku szkoła miała lokum przy ulicy Św. Rocha 29. Jej kierownictwo objął Seweryn Gasztowtt.

W roku 1935 Publiczna Szkoła Powszechna nr 2 została nazwana imieniem marszałka Edwarda Rydza Śmigłego.

W 1937 roku otrzymała nowy budynek przy ulicy Grunwaldzkiej 49.

W czasie II wojny światowej, od 1939 do 1941 roku, szkoła funkcjonowała jako koedukacyjna dziesięciolatka pod nadzorem władz radzieckich. W czasie okupacji niemieckiej, od 1941 do 1944, w budynku szkolnym kwatrowali niemieccy lotnicy, a nauczanie młodzieży odbywało się potajemnie w prywatnych domach.

W 1944 roku placówka została odremontowana przez rodziców i rozpoczęły się w niej zajęcia.

Po wojnie kolejno kierownictwo Szkoły Podstawowej nr 2 sprawowali: Maria Gryżeni, Seweryn Gasztowtt, Franciszek Ziemian, Maria Zalewska, Danuta Wojniusz, Józef Czarniecki, Teodozja Matusik, Wojciech Szalkowski, Grażyna Czyżewska, a od 1.09.2007 r. Jolanta Murawska.

Szkoła od 30.09.1993 roku nosi imię Księdza Jana Twardowskiego, a od roku 2007 posiada sztandar.



Stary budynek szkoły

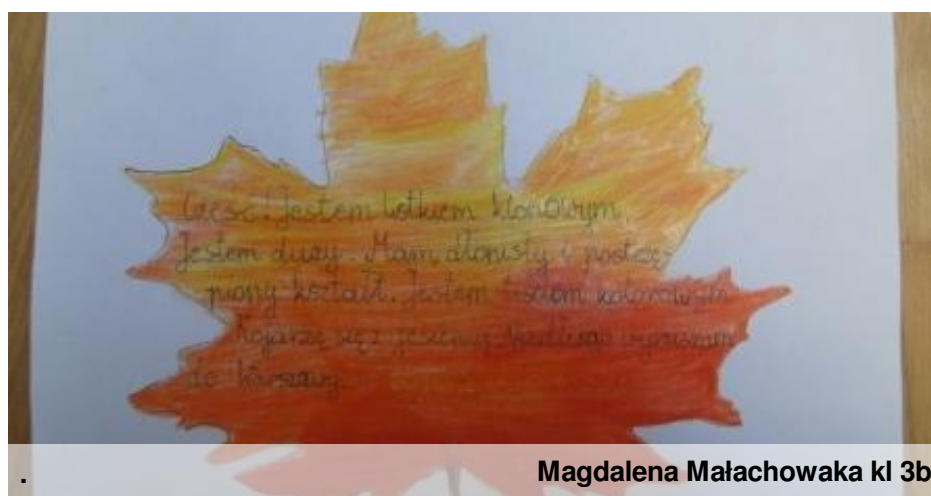


Budynek nowej szkoły

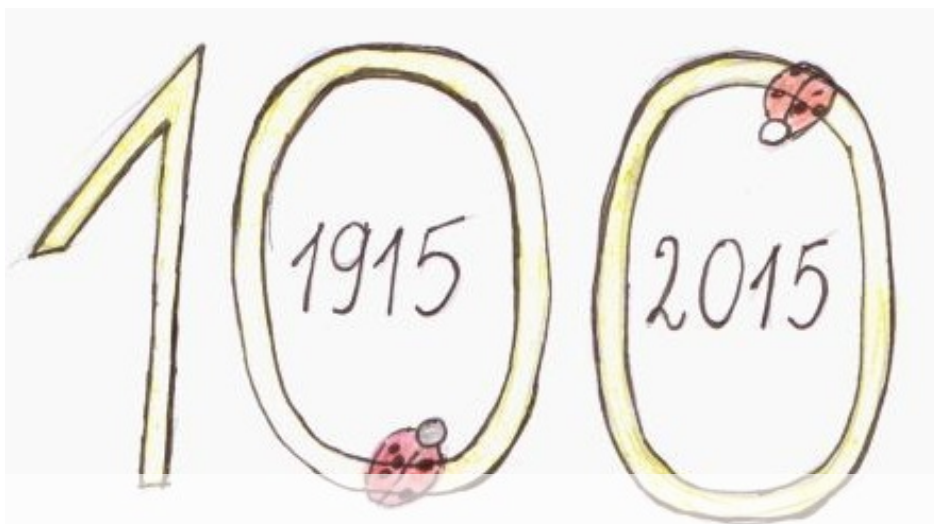


"jesionie co pierwszy tracisz liście zbliżając nam jesień"

fot.M.J.



Magdalena Małachowaka kl 3b



" po lecie jesień..."

fot. Maciej Jarocki

Wywiad z Panią Dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 2 im. Księdza Jana Twardowskiego w Białymstoku – Jolantą Murawską

Jubileusz 100-lecia naszej szkoły to dobra okazja, żeby zadać Pani Dyrektorki kilka pytań, dowiedzieć się czegoś o szkole i o Pani. Proszę nam powiedzieć, jak zmieniła się szkoła w ciągu 8 lat Pani urzędowania i z czego Pani Dyrektorka jest najbardziej dumna?

Staliśmy się szkołą otwartą i rozpoznawalną w mieście, realizującą szereg działań, np. projekty międzyszkolne, współpracujemy ze szkołami za granicą. Zapraszamy do współpracy różne instytucje, pozyskujemy patronaty honorowe. Ponadto zostało przeprowadzonych szereg remontów, powstał szkolny plac zabaw, mamy dostęp do Internetu w całym budynku, posiadamy nowoczesne pomoce dydaktyczne, np. tablice multimedialne. Jestem bardzo dumna z tego, że tak wspaniale się szkoła rozwija, że odnosimy mnóstwo sukcesów.

Jakie najważniejsze cele stawia Pani sobie jako dyrektorka szkoły i czy udaje się je osiągnąć ?

Chciałabym, żeby szkoła była bezpieczna i przyjazna dla uczniów, nauczycieli oraz pracowników. Aby było to miejsce przeznaczone nie tylko do nauki lecz także do ogólnie pojętego rozwoju. Żebyśmy się tu uczyli nie tylko dodawać, odejmować, czytać i pisać, ale również miło spędzali czas. Bardzo ważne jest to, żeby nasza szkoła była tolerancyjna i każdy szanował się nawzajem. Sądzę, iż tak jest, lecz musimy się postarać, aby to utrzymać. Jak każdy dyrektorka chciałabym, aby uczniowie osiągnęli wysokie wyniki w nauce i zachowaniu. Na razie udaje się to znakomicie.

Co lubi Pani najbardziej w swojej pracy, a czego nie?

Bardzo lubię wręczać nagrody i robię to dosyć często, z czego bardzo się cieszę. Bardzo nie lubię natomiast upominać i karać uczniów.

Czy mogłaby Pani nam pokrótce przedstawić historię przekazania sztandaru szkole?

Sztandar ufundowała Rada Rodziców. Kiedy sztandar był gotowy Rada Rodziców wybrała poczet sztandarowy rodziców. Rada Pedagogiczna natomiast wybrała poczet sztandarowy spośród uczniów klas szóstych. Uroczystość przekazania szkole sztandaru odbyła się 03.06.2008 roku. Sztandar został poświęcony w kościele św. Rocha podczas Mszy Świętej, a następnie w cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy. Poczet rodziców przekazał sztandar dyrektorki, dyrektorka z kolei przekazuje go uczniom. Uczniowie składają przysięgę, że będą o niego dbać. Od tej pory, każdego roku, poczet sztandarowy składający się z uczniów klas szóstych przekazuje sztandar kolegom z klas piątych podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Skąd narodził się pomysł „Kapsuły Czasu”?

Pomysł „Kapsuły czasu” podsunęła mi pewna pani. Myślę, że jest wspaniałą. Cieszę się, że spodobał się również Wam. Może właśnie wasze dzieci za 25 lat do niej zajrzą.

Czy Pani zdaniem nasza szkoła wyróżnia się wśród innych szkół, jeśli tak, to czym?

W naszej szkole obecnie uczy się około 380 uczniów, to nie jest dużo, ale też немало. Dzięki temu rozpoznajemy się na korytarzach i nie czujemy się tu anonimowo. Nie mamy odczucia, że nikogo nie znamy i nikt nie zna nas. Jest to bardzo ważne. Miło jest iść korytarzem i widzieć znajome uśmiechnięte buzie.

Jakie ma Pani plany i co zamierza Pani zrobić, by nasza szkoła była jeszcze lepsza?

Potrzeby są ogromne. Należy stale dbać o wymianę zużytego sprzętu na nowy: komputery, tablice multimedialne, projektory. Boiska szkolne również wymagają modernizacji.

W związku z jubileuszem szkoły prosimy Panią, aby zechciała Pani coś szczególnego przekazać uczniom i nauczycielom „Dwójki”?

100 lat to długi okres. Były chwile wzruszające i piękne, były też tragiczne (okres wojny). Dzisiaj, podsumowując te 100 lat wytyczamy jednocześnie nowe cele. Patrząc w przyszłość pamiętajmy o tym, co za nami, pamiętajmy o ludziach, którzy byli związani z naszą szkołą: dyrektorkach, nauczycielach, uczniach, absolwentach. To dzięki nim nasza szkoła tak wspaniale się rozwinęła. Mam nadzieję, że przed nami jeszcze wiele sukcesów i radości. Naszej szkole życzę tego, by zawsze znalazło się dla niej miejsce w waszych sercach. Aby szkoła piękniała, rozwijała się i żebyście byli dumni z tego, że się w niej uczyliście.

Dziękujemy za miłą rozmowę.

Rozmawiały: Anastazja Czech i Dominika Dąbrowska z kl. Va



fot. Maciej Jarocki



"żółknie pora roku..."

fot. Maciej Jarocki

Wywiad z Panią Teodozją Matusik – Dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 2 w Białymstoku w latach 1974 - 1989. W związku z jubileuszem 100-lecia szkoły chcielibyśmy zadać Pani kilka pytań. Ciekawi nas, jak wyglądała nasza szkoła w latach 1974-1989, kiedy Pani była jej Dyrektorem. Jak Pani wspomina tamten czas?

Pracę w Szkole Podstawowej nr 2 rozpoczęłam 1.02.1972r. Szkoła miała bardzo trudne warunki lokalowe. Dzieci uczyły się na trzy zmiany. Dzięki wyłożonej pracy i zaangażowaniu wszystkich nauczycieli wyniki nauczania były wysokie. Badanie wyników nauczania organizowało Kuratorium Oświaty i Wychowania. Przez wiele lat zajmowaliśmy 2. lub 3. miejsce wśród 49 szkół podstawowych istniejących na terenie miasta Białegostoku. To był nasz sukces. Aby poprawić warunki pracy i nauki, zaplanowaliśmy rozbudowę naszej szkoły. Nie było to łatwe, ponieważ w tym czasie brakowało materiałów budowlanych i pieniędzy, ale powoli po wykonaniu projektu rozbudowy szkoły, zaczęły się prace.

Dobudowaliśmy 14 sal lekcyjnych, które oddaliśmy do użytku w roku szkolnym 1987/88. Następnie przystąpiliśmy do budowy sali gimnastycznej, której nam brakowało. Zajęcia z wf. odbywały się przez wiele lat na boisku szkolnym lub na korytarzach szkoły. Wykonaliśmy fundamenty pod salę gimnastyczną i blok kuchenny. Po wyposażeniu szkoły w meble i pomoce naukowe odeszłam na emeryturę 1.09.1989r. Dyrektorem szkoły został p. W. Szałkowski, który kontynuował budowę sali gimnastycznej. W zawodzie nauczycielskim przepracowałam 38 lat.

Piastowała Pani stanowisko dyrektora przez 15 lat. Jakie najważniejsze cele stawiała Pani sobie jako Dyrektor „Dwójki” i czy udało się je osiągnąć?

Najważniejszym celem, jaki chciałam osiągnąć, było dążenie do jak najwyższych wyników nauczania i wychowania oraz kształtowania w uczniach postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z obowiązującymi zasadami. Ponadto, mając na uwadze wszechstronne rozwijanie zainteresowań młodzieży, dużo uwagi przywiązywałam do właściwej pracy kół zainteresowań i zajęć pozalekcyjnych. Oczywiście, troszczyłam się bardzo o majątek szkoły. Jako dyrektor tej placówki swoje zadania wypełniałam systematycznie i konsekwentnie. Myślę, że cele swoje osiągnęłam. Świadczą o tym wysokie oceny mojej pracy wystawiane przez Urząd Miejski Wydział Oświaty i Wychowania w Białymstoku.

Jaki strój obowiązywał uczniów?

Dzieci nosiły granatowe fartuszki, przy których koniecznie musiały być białe kołnierzyki oraz tarcza szkoły na lewym przedramieniu. Fartuszki były szyte samodzielnie przez rodziców lub kupione w sklepach.

Czym nasza szkoła wyróżniała się spośród innych szkół?

Nasza szkoła wyróżniała się wysokimi wynikami nauczania. Zazwyczaj zajmowała 2., 3. miejsce wśród 49 szkół miasta Białegostoku. W 1984 r. szkoła zajęła I miejsce w mieście pod względem wyników nauczania j. polskiego. To naprawdę wielki sukces, byłam z tego bardzo dumna.

Jak postrzega Pani społeczność uczniowską na przestrzeni wieloletniej pracy z młodymi ludźmi?

Dzieci były bardzo uczynne i wyczuwane na potrzeby społeczne. Nie pamiętam ucznia, który nie chciałby pracować społecznie. Duży wpływ na to mieli wychowawcy, gdyż tłumaczyli, jak postępować, aby nie skompromitować szkoły.

Czego życzyłaby Pani Dyrektor naszej szkole z okazji jubileuszu?

Jak najwyższych wyników nauczania i wychowania i tego, aby z tej szkoły wychodzili w pełni przygotowani do dalszej nauki i pracy młodzi ludzie.

Dziękujemy za rozmowę, która przybliżyła nam obraz przeszłości naszej szkoły. Do zobaczenia na spotkaniu z okazji jubileuszu.

Rozmawiali: Anastazja Czech i Dominika Dąbrowska z klasy Va



rys. Maja Czurak



"Liść pożółkły spada z drzewa..."

fot. Igor Karczmarewicz



Leśne ludziki

klasa I



Fot. M. Jarocki

fot. Igor
Karczmarewiczfot. Igor
Karczmarewicz

Wywiad z Panem Edmundem Lajdorfem, organizatorem zjazdu absolwentów naszej szkoły (1952 – 1959) w 2010 roku.

Kiedy i z udziałem jakich gości odbyło się to spotkanie?

Spotkaliśmy się 11.09.2010 r. o godz. 12:00 w sali klubowej hotelu „Turkus”. Uczestnikami byli dawni uczniowie klasy Ib-VIIb (1952-1959). Obecnie wszyscy mamy po 70, 71 lub 72 lata. Zebrało się 25 osób. Swoją obecnością zaszczyliła nas Pani Dyrektor Jolanta Murawska. Pamiątkowe zdjęcie z tego spotkania znajduje się na korytarzu po przeciwnej stronie Jej gabinetu. Obecnie wszyscy zostaliśmy zaproszeni na Jubileusz 100-lecia Szkoły. Jestem bardzo ciekawy, kto przybędzie.

Co Pana zainspirowało do tego rodzaju działań?

Przez całe życie nieustannie coś organizowałem i pewnego razu wpadłem na pomysł, aby zrobić coś innowacyjnego, coś czego, być może, jeszcze nie było. Postanowiłem odnaleźć kolegów i koleżanki z najmłodszych lat szkolnych. Ludzie na ogół organizują zjazdy po ukończeniu gimnazjum, liceum, po studiach, a ja chciałem spotkać kolegów ze szkoły podstawowej, których poznałem gdy mieli po 7, 8 lat. Nie wiem, czy ktoś w Polsce urządził takie spotkanie po 50, a z niektórymi uczniami po 58 latach. Może to rekord Polski?

Jak Pan to wszystko zorganizował?

Działalem sam. Odnalazłem wszystkich uczniów klasy z rocznika 1952 – 1959. Dzwoniłem do kolegów, szukałem w serwisie społecznościowym „Nasza klasa”. Zachęcałem znajomych do dalszych poszukiwań. Najtrudniej było z dziewczynkami, gdyż pozmiały nazwiska. W dużej mierze pomogła mi Pani Dyrektor. W końcu odnalazłem 87 uczniów. Część z nich już nie żyje (17 osób). Zaraz po wojnie dzieci często i ciężko chorowały, opuszczały lekcje na wiele miesięcy co sprawiało, że nie przechodziły do następnej klasy, zmieniały miejsca zamieszkania, dlatego przez siedem lat nauki przez naszą klasę przewinęło się 87 uczniów. Rozjechali się potem po całej Polsce, odnalazłem ich w Warszawie, Łodzi, Szczecinie, Sopocie, Pile i w całym naszym województwie. Dwie osoby są za granicą: w Stanach Zjednoczonych i w Szwajcarii. Moi koledzy z tamtych lat pracowali w różnych zawodach i na różnych stanowiskach. Leszek Falkowski, kolega z USA, był konstruktorem samolotów pasażerskich Jumbo Jet - Boeing 747 i 777 oraz wojskowych m.in. F-18 i F-35. Wśród nich są także architekci, lekarze, artyści malarze, redaktorzy, pisarze, nauczyciele, budowlańcy, tkacze, handlowcy, księgowi, pielęgniarki, farmaceuci, rolnicy, wykładowcy, instruktorzy, informatycy, maszyniści, mechanicy-ślusarze, modelki, sędzia międzynarodowych zawodów strzeleckich, kierowcy, dyrektorzy, kierownicy, sekretarki, urzędnicy, pracownicy TV...

Jak długo szukał Pan swoich przyjaciół z dawnych lat?

Poszukiwania rozpocząłem w 2009 roku około Bożego Narodzenia, a zakończyłem latem 2010 roku. Trwało to mniej więcej pół roku, gdyż we wrześniu odbyło się spotkanie. Muszę przyznać, że poszukiwania były żmudne i trudne, wiele osób po prostu nie chciało czy nie mogło odpowiedzieć na mój apel.

Czy może Pan nam opisać jak wyglądały zajęcia w szkole?

Nauka trwała od godz. 8:00 do godz. 14:00 lub 15:00. Nasza klasa liczyła 54 uczniów. Pamiętam, że w klasach I do IV uczyła nas Pani Janina Wojtowitz, później Pani Jadwiga Farat. Bardzo lubiliśmy lekcje wf., które odbywały się w małej sali gimnastycznej lub na boisku szkolnym. Zimą jeździliśmy na sankach. Chodziliśmy na tzw. „Górkę Makala”. Stąd, wzdłuż ulicy Kopernika mknęliśmy, aż do wiaduktu kolejowego. Robiono nam często, tak samo jak teraz kolejnym pokoleniom, kartkówki i klasówki. Szkoła dawała nam wiele radości, tu nawiązywaliśmy pierwsze przyjaźnie. Kojarzyła się z konkursami, wystawami, biblioteką.

Dziękujemy Panu za rozmowę i do zobaczenia na uroczystościach z okazji Jubileuszu.

Rozmawiały: Zofia Paszkiewicz i Wiktoria Waszczuk z kl. VIIb



Moja szkoła

Do "Dwójki"
chodził mój dziadek,
chodziła i mamusia.
Teraz chodzę ja,
córeczka i wnusia.
Ta szkoła tak wiele przetrwała.
Wojnę światową widziała.
Niejedne straszne opaly
jej mury już wytrzymały:
wichry, ulewy, burze
i awantury duże...

Przez 100 lat
z uczniami przeszła czasu szmat.

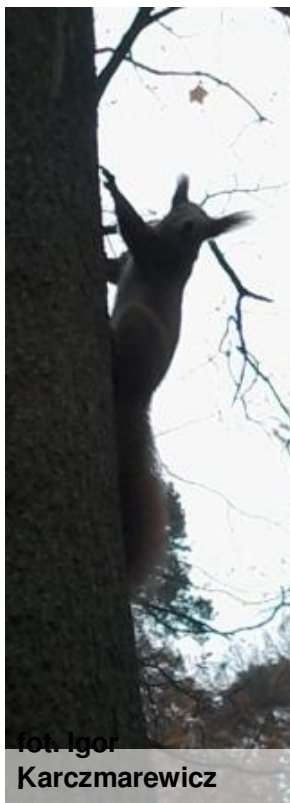
Z wdzięczności za to głośno wołam:
Niech żyje "Dwójka" - wzorowa szkoła!

Joanna Prószyńska



"Posypały się listeczki dookoła"

fot. I. K.



fot. Igor
Karczmarewicz



fot. Maciej Jarocki



M. Jarocki

Wywiad z Panem Andrzejem Beya – Zaborskim, aktorem Teatru Lalek w Białymstoku, absolwentem naszej szkoły. Jak Pan wspomina okres nauki w szkole podstawowej? Czy Pan pamięta, ile to było lat temu?

Och, nie pamiętam, ale to już chyba pół wieku. Cudownie, wspominam moją szkołę podstawową i nauczycieli. Lubilem wszystkie przedmioty, oprócz matematyki. Szkołę średnią nienawidziłem, męczyłem się w niej. Za to studia przyjemnie zapisały się w mojej pamięci.

Jakich nauczycieli Pan pamięta?

Pamiętam nauczycielkę j.polskiego, która była moją wychowawczynią, Pana Dobrowolskiego od gimnastyki. Kojarzę też twarze innych nauczycieli, ale ich nazwiska już mi się zatarły w głowie.

Na jakie zajęcia pozalekcyjne Pan uczęszczał?

Lubiłem sport, więc uczęszczałem na SKS. Spotykaliśmy się w sali gimnastycznej i graliśmy w piłkę.

Jak zaczęła się Pana przygoda z aktorstwem? Czy nauka w szkole podstawowej miała wpływ na rozwój Pana kariery zawodowej, czy pomogła w osiągnięciu sukcesów zawodowych?

Nie, absolutnie!!! Szkoła podstawowa nie miała żadnego wpływu. Do szkoły teatralnej dostałem się zupełnie przez przypadek. Pewnego dnia, idąc ulicą, przeczytałem, że jest nabór do PWST Wydział Lalkarski. Wcześniej, grałem, jako muzyk jazzowy, byłem perkusistą. W pewnym momencie mojego życia musiałem zdecydować, co mam robić dalej. Zdałem więc egzamin i dostałem się do szkoły teatralnej. Skończyłem ją z „czerwonym” dyplomem prymusa. W nagrodę za dobre wyniki dostałem mieszkanie od Prezydenta! Bardzo dużo czytałem, wyróżniałem się na j. polskim, w analizowaniu dzieł literackich, z historii. Nienawidziłem natomiast matematyki. Całki to było dla mnie zabójstwo. Komu dziś to się przydaje? To przez matematykę powtarzałem klasę trzecią w szkole średniej. Tak bardzo chciałem zgłębić materiał, by być dobrym elektrykiem, że... uczyłem się w tym zakresie 7 l. Jeśli kogoś się zmusza do tego, czego ten ktoś nie chce robić, fatalnie się to kończy. Matematyki uczyłem się na pamięć.

Która rola, Pana zdaniem, przyniosła Panu sławę?

Są dwie role, które cenię najbardziej. To „Pan Fajnacki” w Tatrze Lalek, grałem go kiedy was jeszcze nie było na świecie. To był bohater, z którym się wszystkie dzieci utożsamiały. Ja nie mogłem przejść ulicą, bo za mną biegły tłumy i rozlegał się krzyk. Dzieciaki wołały: „Pan Fajnacki, Pan Fajnacki!”. Szczególnie zapisała się też w mojej karierze rola filmowa komendanta Henryka z serialu „U Pana Boga...”. To są dwie wykreowane przeze mnie postacie, które pozwoliły mi jakoś zaistnieć.

Czy będą dalsze części, tego serialu?

Nie, nic nie wskazuje na to, żeby serial miał się wzbogacić o kolejne części. Jednak zachęcam, piszcie do telewizji, że chcecie nowych spotkań z komendantem Henrykiem.

Czy ma Pan jakieś wewnętrzne poczucie więzi ze szkołą?

Kiedy przechodzę lub przejeżdżam obok, to coś mnie ciągnie do szkoły. Wasza szkoła to obecnie moloch, kombinat, kiedyś była mała. Wiążą mnie z „Dwójką” sympatyczne wspomnienia.

Co by Pan chciał przekazać uczniom naszej szkoły?

Żebyście zawsze szli za głosem serca i się nie poddawali. Jeśli macie jakieś swoje hobby, czujecie, że chcielibyście coś ciekawego zrobić, to róbcie to do końca i walczcie o to. Starajcie się być w tej dziedzinie najlepszymi, gdyż dzisiaj tylko ci najlepsi mogą zaistnieć. To nie chodzi o karierę, abstrahując od kwestii artystycznej nie tylko w moim zawodzie, ale bądźcie dobrymi stolarzami, masarzami... Trzeba kochać to, co się robi, i działać z pasją, wtedy życie staje się łatwiejsze. Nie wyobrażam sobie, żeby w ciągu dnia wykonywać coś, czego się nie lubi, to koszmar.

Bardzo dziękujemy, że Pan zechciał udzielić nam wywiadu. Życzymy dalszych sukcesów zawodowych i ciekawych ról.

Rozmawiali: Maja Czurak, Szymon Backiel, Maciej Jarocki z kl.Vb



Życzenia dla naszej szkoły z okazji jej stulecia

Każdy jubileusz to okazja do złożenia życzeń. Kochanej Jubilatce, życzymy zawsze z głębi serca. Poniżej prezentujemy kilka z nich.

Nasza Szkoła

Kochana Szkoło Księżda Jana!
Przez wiele dzieci uwielbiana,
wybitnych uczniów tutaj mamy
i dlatego naszą „Dwójkę” polecamy.
Nasz Patron czuwa nad nami z góry,
on nigdy nie chodził ponury.
Nasi nauczyciele cierpliwość do nas mają,
codziennie serdecznie nas witają

*Autorki: Kamila Cylwik, Klaudia Bondar,
Paulina Walczyk, Iza Regudzka.*

100 lat!

Nasza Szkoła ma sto lat,
mówi o tym cały świat.
Uczniom i wychowawcom,
łza się w oku kręci.
Ciepło się zrobiło w sercach,
Pękł termometr z rtęci.
Nasza Szkoła ma sto lat,
mówi o tym cały świat!

Anastazja Czech

Kochana szkoło!

Z okazji Twojego stulecia, życzę dużo
wspaniałych uczniów i radości,
a w dniu jubileuszu dużo gości.
Abyś przez następne lata
się rozwijała i grzecznych uczniów miała.

Mateusz Jarmusik

Kolejnych 100 lat, Szkoło, Ci życzymy
Masz przecież urodziny!
W tym dniu otrzymasz życzeń wiele,
gdyż wielbią Cię przyjaciele.

Dawid Zinczuk

Nasza kochana Biblioteko,
życzę Ci kolejnych szczęśliwych stuleci
i żebyś miała więcej książek
oraz bardzo dużo zagorzałych czytelników.

Michał Sołtysiuk

Wywiad z Panem Andrzejem Chilińskim, który przeczytał prawie cały księgozbiór zgromadzony w bibliotece szkolnej, absolwentem naszej „Dwójki”.

Jak dawno temu ukończył Pan naszą szkołę?

Ukończyłem tę szkołę 22 lata temu (1985-1993).

Czy lubił Pan chodzić do „Dwójki”?

Tak, ta szkoła miała dobry klimat i bardzo miłych nauczycieli.

Prowadzono ciekawe zajęcia.

Jak Pan wspomina naszą szkołę, co ciekawego w niej się działo?

W szkole podstawowej rozbudził się we mnie zapał do czytania książek. Postanowiłem, że przeczytam wszystkie książki, jakie są w bibliotece szkolnej i uparcie do tego dążyłem. Kiedy już swój cel osiągnąłem, zacząłem korzystać z innych bibliotek w mieście. Wyrobiłem sobie technikę szybkiego czytania, najpierw czytałem zdaniami, potem akapitami, a potem całymi stronami.

Dowiedzieliśmy się, że obecnie do naszej szkoły uczęszcza Pana córka, ma Pan więc możliwość porównania dawnej „Dwójki” ze współczesną. Jakie zmiany Pan zauważa?

Szkoła zmieniła się z zewnątrz. Jest zdecydowanie większa. Kiedy uczyłem się w pierwszej klasie, istniała tylko stara część placówki, nie było tylu sal lekcyjnych. Wejście do szkoły mieściło się w przedwojennym budynku. Kiedy odchodziłem, kończyła się budowa sali gimnastycznej.

Pana córka to już drugie pokolenie uczniowskie. Czy ona chętnie chodzi do naszej szkoły?

Tak, bardzo chętnie. Muszę przyznać, że trochę się przyczyniłem do tego, ponieważ często opowiadałem jej o „Dwójce”. Nawet kiedy była przedszkolakiem, już chciała do niej chodzić, marzyło jej się noszenie tornistra.

Kto był Pana wychowawcą?

Przez 8 lat mojej nauki było ich kilku, ale najlepiej pamiętam ostatnią wychowawczynię i najcieplej ją wspominam - to Pani Jolanta Mieszko. Miała dobry, szczerzy stosunek do mnie i do całej naszej klasy.

Czy któregoś jeszcze nauczyciela wspomina Pan szczególnie? Dlaczego?

Dobrze pamiętam też Pana Piotra Ciszę, który zaszczepiał w nas chęć do porządnego wysiłku fizycznego. Dziękuję Panu teraz, za ten, jakże potrzebny, „wycisk” na lekcjach wf., gdyż dzięki temu dziś jestem zdrowy i mam dobrą kondycję. W mojej pamięci miło zapisała się również polonistka, Pani Marta Leonczuk, która rozwinęła we mnie zamiłowanie do książek i humanistyki oraz Pani Dyrektor Teodozja Matusik.

Jak potoczyły się Pańskie losy po szkole podstawowej?

Uczyłem się w Technikum Odzieżowym. Potem skończyłem Wyższą Szkołę Dziennikarską im. M. Wańkowicza w Warszawie. Pracę jednak podjąłem w branży technologicznej IT. Obecnie pracuję w mediach, konkretnie w TVN 24. Nasz białostocki ośrodek obejmuje rejon wschodniej Polski i wschodniej Europy. Jestem inżynierem wozu satelitarnego. Kiedy coś się wydarzy, jakiś wypadek, ważna historia, zabieram sprzęt i jedziemy z ekipą na miejsce, aby zrobić reportaż. Więcej mnie w domu nie ma, niż jestem. Czasami wyjeżdżamy w niebezpieczne miejsca, takie jak np. Ukraina, gdzie trwa wojna domowa, zakładamy wtedy kamizelki kuloodporne. Relacje nadajemy na żywo, bez przygotowania. Praca reportera jest trudna, ale ciekawa. Dzięki przeczytanym książkom znalazłem odpowiedź na każde nurtujące mnie pytanie oraz potrzebną wiedzę, która teraz ogromnie mi się w pracy przydaje. Zachęcam Was zatem do czytania. W książkach wszystko znajdziecie. Książka otwiera umysł, a ci, którzy czytają, mają szansę na lepszą pracę, lepsze zarobki i – w konsekwencji - lepsze życie.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów w pracy zawodowej.

Rozmawiali: Maciej Jarocki, Maja Czurak, Julian Żrubek kl. VB



Patrycja Zimdro



Gosia kl. I

Życzenia dla naszej szkoły z okazji jej stulecia

Z okazji stulecia szkoły składam wszystkim Nauczycielom i Uczniom najserdeczniejsze życzenia, aby czas spędzony w szkole minął jak najlepiej. Oprócz tego Szkole życzę jak najwięcej uczniów.

Mateusz Matys

Z okazji stulecia szkoły życzę wszystkim Nauczycielom dobrego roku szkolnego. Uczniom zaś, aby szczęśliwi byli, dobrze się uczyli i zawsze się cieszyli.

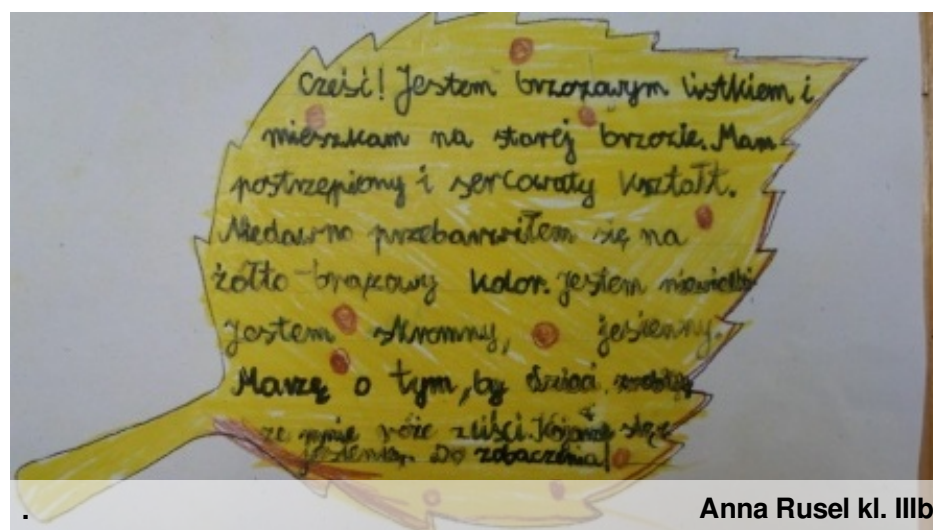
Filip Kolejkwicz

Bo to ona właśnie przez 100 lat
nasza Dwójka
uczy jak patrzeć na świat

Autor: Anonimowy

Droga Szkoło!
Życzę Ci, aby każdy dbał o Twoje mienie,
aby każdy uczeń bez wyjątku lubił Ciebie.

Krzysztof Bretner



Anna Rusel kl. IIIb

Julek Żrubek z kl. Vb - rozmawia ze swoją babcią Panią Różą Walczuk, absolwentką naszej szkoły, oraz swoją mamą Panią Anną Baroody, absolwentką i nauczycielką „Dwójki”.

Redaktor: *Babciu, słyszałem, że większa część naszej rodziny uczyła się w mojej szkole. Ja reprezentuję już czwarte rodzinne pokolenie uczniowskie w „Dwójce”. Jak wyglądała szkoła, kiedy Wy, Babciu i Mamo, w niej się uczyłyście?*

R. Walczuk: Tak, to była również **moja** szkoła. Uczyłam się w „Dwójce” w latach 1948 -1955. Minęło już 67 lat, odkąd rozpoczęłam w niej naukę. Szkoła była jedną z największych i nowocześniejszych placówek oświatowych w Białymstoku. Mieściła się w dwupiętrowym murowanym budynku posiadającym własną kotłownię. Z jednej szatni korzystali wszyscy uczniowie. Na parterze urządzono gabinet Kierownika szkoły (w tych czasach nie było jeszcze dyrektora).

A. Baroody: Swoją edukację rozpoczęłam w 1983 r. w klasie I d. Lekcje mieliśmy w sali nr 20. Stały w niej zielone ławki z otworami na kałamarz z atramentem. Budynek szkolny w trakcie mojej nauki się rozbudowywał. Uczyliśmy się na dwie zmiany.

Redaktor: *Jak wyglądały lekcje?*

R. Walczuk: Lekcje ze wszystkich przedmiotów odbywały się w jednej sali. Trwały 45 minut. Była to szkoła siedmioletnia.

A. Baroody: W moich latach nauki szkoła podstawowa była ośmioklasowa. Lekcje trwały też 45 minut. Nie posiadaliśmy zeszytów ćwiczeniowych, wszystko zapisywaliśmy do zeszytów tradycyjnych.

Redaktor: *Jak ubierali się uczniowie w tamtych czasach?*

R. Walczuk: Dziewczynki chodziły w czarnych fartuszkach z białymi kołnierzykami. Latem obowiązywał czarny fartuszek - krzyżaczek. Na wszelkie uroczystości wkładało się białą bluzkę i granatową plisowaną spódnicę. Chłopacy chodzili w białych koszulach.

A. Baroody: Uczniowie nosili granatowe fartuszki, koniecznie z białym usztywnionym kołnierzykiem oraz tarczą na ramieniu.

Redaktor: *Ilu uczniów było w klasie?*

R. Walczuk: W klasie było ponad 40 uczniów.

A. Baroody: W mojej klasie było dużo uczniów -34.

Redaktor: *Co dzieci robiły w szkole?*

R. Walczuk: Uczyliśmy się, tak jak Ty dzisiaj, bawiliśmy się podczas przerw. Braлиśmy udział w pochodach pierwszomajowych oraz czynach społecznych.

A. Baroody: W okresie wiosenno - letnim podczas przerw wychodziłam na szkolne podwórko, aby pograć z koleżankami w gumę i klasy. Skakałyśmy również na skakance. Obowiązkowe były czyny społeczne, w ramach których sprzątałyśmy teren wokół szkoły.

Red.: *Mamo, dlaczego zdecydowałaś się na pracę w tej szkole?*

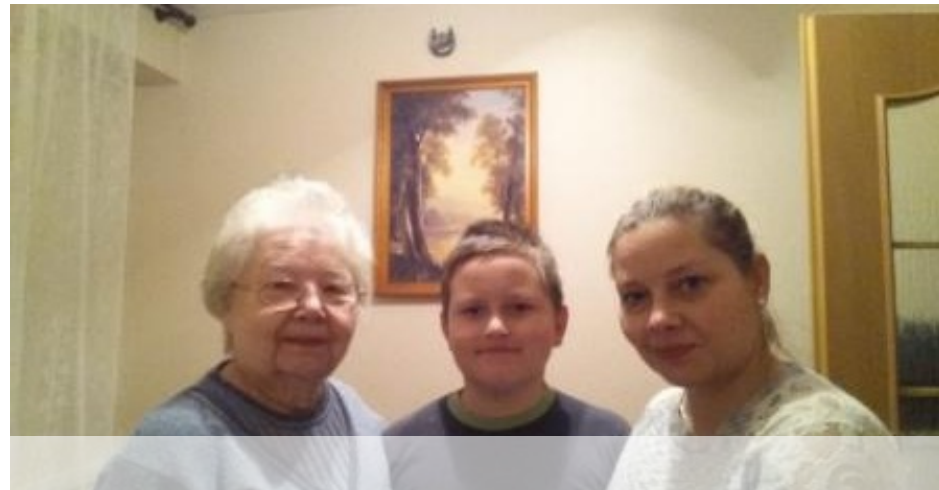
A. Baroody: Ta szkoła jest bardzo bliska memu sercu. Uczyła się w niej przecież część naszej rodziny: moja babcia, mama, ciocia Ania, wujek Jarek, brat Adam, córka Gabrysia oraz Ty. Tu zaczynałam swoją edukację, a będąc na studiach, odbyłam w tej szkole praktykę. A poza tym szkoła znajduje się blisko mego miejsca zamieszkania, więc chyba los tak chciał, że dostałam w niej pracę. Cieszę się bardzo, że mogę w „Dwójce” uczyć. Może kiedyś będą pracować tu moje dzieci?

Red.: *Powiedz, proszę, jakie to uczucie przekroczyć próg szkoły w innej roli, która z tych ról jest trudniejsza - ucznia czy nauczyciela?*

A. Baroody: Wspaniałe uczucie! Kiedyś byłam uczennicą tej szkoły, teraz nauczycielem. Obie role są trudne. Jako uczeń masz obowiązek uczyć się, jeśli chcesz osiągnąć wyznaczony cel w życiu. Jako nauczyciel jesteś odpowiedzialny za dzieci, które „wzięłeś pod swoje skrzydła”. Chcesz nauczyć je wszystkiego co najlepsze, aby byli, mądrymi ludźmi.

Red.: *Co chciałabyś przekazać czytelnikom z okazji jubileuszu?*

A. Baroody: - Wszystkim życzę owocnej i twórczej pracy, a Jubilatce „Dwójce” następnym 100 lat.



"Już się jesień rozminęła z latem."

fot. Maciej Jarocki kl. Vb



"Lecą listki, lecą z klonu i kasztana."

fot. Maciej Jarocki



Klaudia Potocka kl. IIIa